Nr. 19. — W Tarnowie 5go Grudnia 1897. — **R. I.**

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 5 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

Nowe katechizmy.

(*C. d.*) — Mniejszą powagą odnośnie do Stolicy Apostolskiej, ale większem rozpowszechnieniem cieszył się *„Mały Katechizm katolicki“* bł. Piotra Kanizyusza T. J., wydany pierwotnie w języku łacińskim w r. 1563, p. t.: *„Institutiones Christianae Pietatis seu Parvus Catechismus Catholicorum“*. Obok katechizmu trydenckiego służył on kardynałowi Bellarminowi za podstawę przy opracowaniu omówionego już katechizmu tak dalece, iż układ Bellarmina jaśniejszym się staje dopiero na tle układu Kanizyusza. Katechizm ten odstąpił o tyle od trydenckiego, iż naukę o modlitwie umieścił na drugiem miejscu, naukę zaś o Sakramentach św., przeniósł na miejsce czwarte, dodając nadto osobny a stosunkowo najobszerniejszy dział „o sprawiedliwości chrześcijańskiej“. Uczy tedy: 1) o wierze (o Składzie apostolskim), 2) o nadziei (o modlitwie Pańskiej i Pozdrowieniu Anielskiem), 3) o miłości (o przykazaniach boskich i kościelnych), 4) o Sakramentach św., 5) o sprawiedliwości chrześcijańskiej (o grzechach, cnotach, darach i owocach Ducha św., oraz o błogosławieństwach ewangelicznych). Przy niektórych wydaniach jest nadto na końcu dodatek o „rzeczach ostatecznych“. Bellarmin przejął tensam układ, a nawet rozpoczął temsamem pytaniem: „Kto jest Chrześcijaninem?“, lecz dodał wstęp o celu człowieka i o znaku Krzyża św., zaś dział „o sprawiedliwości chrześcijańskiej“ nazwał tylko przydatnym a nie koniecznym i położył w nim cnoty przed grzechami. Znaczącą jest tu okoliczność, że odstąpienie od układu katechizmu trydenckiego zatwierdziła i zaleciła w tym wypadku tasama najwyższa władza kościelna, która ogłosiła poprzednio katechizm rzymski, z czego można

poznać, że tylko zatrzymanie czterech głównych działów i ich podstawnego tekstu, nie zaś następstwo tych działów po sobie, uważa Stolica Apostolska za niezbędne, a natomiast zgadza się na obszerne nawet dodatki, jeśli tego potrzeby czasu wymagają.

Cóż stanowi myśl przewodnią układu katechizmu Kanizyusza, a za nim Bellarmina? Aby to poznać, potrzeba wglądnąć w dzieło, które stanowi podstawę katechizmu Kanizyusza, a tem jest jego „*Summa doctrinae Christianae seu Catechismus major*“ wydane we Wiedniu w r. 1554 na życzenie cesarza Ferdynanda I. Celem tego dzieła było położenie tamy rozkrzewianiu się protestantyzmu, a więc udowodnienie, że nauka katolicka zgadza się w zupełności z Pismem św., i wyświetlenie prawd przez protestantów przekręconych i zaciemnionych. Stósownie do tego celu musiał katechizm ze szczególną dokładnością wyjaśniać to, co protestanci zmieniali, a natomiast mógł całkiem pomijać lub pobieżnie tylko wspominać prawdy, w których protestanci zgadzali się z katolikami. Sam układ katechizmu wskazuje, że autor wespół z protestantami obiera za podstawę życie nadprzyrodzone, objawiające się głównie w trzech cnotach teologicznych, a stara się wykazać potrzebę naturalnego naszego współdziałania do osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej, czego protestanci przeczyli. Zaczem bardzo mądrem okazało się na owe czasy dodanie obszernego działu o „sprawiedliwości chrześcijańskiej“, a dodanie na końcu jako kwintessencyi katechizmu, niezbędnej do zbawienia. Bellarmin z jednej strony liczy się widocznie z ogólnym duchem czasu, ale z drugiej kieruje się przeświadczeniem, że pisze dla okolic, w których protestantyzm się nie rozszerzył, dlatego też naukę o sprawiedliwości chrześcijańskiej traktuje jako mniej ważną i znacznie skraca.

Ponieważ protestantyzm nie przeczył istnienia łaski nadprzyrodzonej, owszem przeceniał jej działanie, przeto Kanizyusz nie potrzebował tej prawdy bronić. W małym też katechizmie nie podał wcale (!) definicyi łaski i w żadnym o niej nie traktuje ustępie. Pragnąc znowu, o ile możności, zachować tło katechizmu trydenckiego nawiązał do cnoty nadziei chrześcijańskiej pouczenie o modlitwie Pańskiej i o Pozdrowieniu Anielskiem, a to zapomocą pytania: „Zkądże sposobu dobrej nadziei i dobrej prośby się uczymy?“ Słusznie jednak zwraca Dr. Krawucki uwagę, że Modlitwa Pańska jest przedewszystkiem środkiem łaski Bożej, że jest dalej wzorem dla wszystkich innych modlitw, że zatem w tej myśli powinna być uczniom podawaną. Jest ona jeszcze najkrótszem streszczeniem nauki wiary i obyczajów, lecz w tem rozumieniu mniej stósowną już

byłaby do nauki podstawą, chociaż zyskałaby w oczach uczniów na czci przez uwydatnienie bogactwa i głębokości myśli, jakie w sobie zawiera. Najsłabiej zaś uwydatnia się Modlitwa Pańska wówczas, jeśli dlatego głównie ma być przedmiotem nauki, by się okazało, „czego się mamy spodziewać i od kogo się mamy spodziewać“. Przedmiot nadziei chrześcijańskiej rysuje się daleko wyraźniej i naturalniej przy ósmym i dziewiątym artykule wiary, a jej pobudki w artykule czwartym i szóstym. Układ przeto Kanizyusza jest w tym punkcie raczej sztucznym niż naturalnym. Podobnych momentów, wynikających z celu katechizmu, możnaby więcej jeszcze przytoczyć.

Jakkolwiek zatem katechizm Kanizyusza okazał się nieocenionym w walce z protestantyzmem, to jednak właśnie w tym wybitnym celu swoim nosił wyrok śmierci na siebie na czasy, gdy już nie z protestantyzmem, lecz z innemi hasłami i obozami walczyć wypadnie. Z pewnością też błogosławiony Autor nie marzył o tem, by katechizm jego miał przetrwać w szkołach do skończenia świata; owszem mógł pragnąć, by katechizm ten rychło okazał się zbędnym, byle tylko rychło spełnił swe zadanie, i uczynił protestantyzm nieszkodliwym dla katolików. Czyż my dziś w Austryi, a zwłaszcza w Galicyi, wiele z protestantyzmem walczyć musimy? Miejsce protestantyzmu zajęły jego duchowe wytwory, jak racyonalizm, materyalizm, liberalizm i socyalizm tak dalece, iż nawet w samych Niemczech nietylko biskupi, ale i jeden z kanclerzy cesarstwa, scharakteryzowali położenie obecne jako walkę teizmu z ateizmem, który stanowi grunt wszystkich wymienionych tu systemów. Dziś zatem nie przesady w pojmowaniu życia łaski lękać się trzeba, lecz przeciwnie istnienie i konieczność łaski Bożej udowadniać należy, dziś nie potrzeby współdziałania naturalnego, lecz potrzeby życia nadnaturalnego i skażenia natury przez grzech pierworodny bronić musimy. Zmieniły się prądy umysłowe, zmieniła się apologetyka, zmienić się też w układzie i celu swoim powinien katechizm.

Uznali to najpierw biskupi niemieccy i dali wyraz swemu przekonaniu publicznie na zjeździe w Würcburgu w r. 1848, wskutek czego Episkopat bawarski, zebrany we Freysing w r. 1850, postanowił doprowadzić do skutku wydanie nowego katechizmu, odpowiadającego potrzebom czasu, a przecież stosującego się do tła katechizmu trydenckiego. Tak powstał w r. 1853 Deharbe'a T. J. większy „Katholischer Katechismus oder Lehrbegriff“ z dodatkiem na wstępie zarysu historyi kościelnej, i znalazł w Niem-

czech życzliwe przyjęcie. Obejmował pierwotnie 32 str. zarysu historyi oraz 175 str. (in 8vo) właściwego tekstu. Wnet okazała się potrzeba różnych przeróbek, odpowiednio do różnych kategoryj szkół. Sam Deharbe zestawił króciuchne „Anfangsgründe der katholischen Lehre“ dla klasy elementarnej, „Kleiner katholischer Katechismus“ dla średnich lat nauki, „Katholischer Katechismus für Stadt- und Landschulen“, a w końcu nawet „Grosser Katechismus der katholischen Religion“, większy nieco od pierwotnego „Lehrbegriff“. W Bawaryi dodano z czasem dla wyższych gimnazyów obszerny katechizm bez pytań pt. „Lehrbuch der kathol. Religion für Gymnasien“. Jak z rogu obfitości posypały się odtąd krótsze i dłuższe, bądź popularne bądź głębsze wyjaśnienia tych katechizmów, którym początek dał znowu sam Deharbe, i niezadługo katechizmy jego wywalczyły sobie tak szerokie przyjęcie i uznanie, jak żadne inne od czasów Kanizyusza. To pewna, że Niemcy swe męskie i świadome postępowanie w czasie kulturkampfu i do tej pory przypisują w niepośledniej mierze ulepszonej nauce katechizmu.

Przez cóż zaś katechizm Deharbe'a góruje w obecnych czasach nad układem Kanizyusza? Przedewszystkiem swą myślą przewodnią, bo wychodzi z tła rozumowego, z pojęcia celu człowieka, a stara się uzasadnić konieczność życia nadprzyrodzonego. Deharbe skorzystał pod tym względem z Bellarmina, który również we wstępie uczy o celu człowieka, lecz wyciągnął z tego pytania dalsze konsekwencye, uczynił je pragmatyczną podstawą całego katechizmu. Pragmatyczności, czyli jednolitej a przejrzystej myśli w całym katechizmie, domagał się w Niemczech głos powszechny, widząc w niej środek do wyrobienia jednolitego a silnego przekonania religijnego oraz znamienite ułatwienie dydaktyczne. Bez owej dozy pragmatyzmu uczeń gubił się w szczegółach, nie miał poglądu na całość religii katolickiej i na wewnętrzny związek jej prawd, owszem pojmował te prawdy jako luźne wiadomości, które jedna bez drugiej wzajemnie ostać się mogą. W czasach, kiedy liberalizm kołatał do serc ludu, przybrany w togę pozornego katolicyzmu, i chciał rzekomo usunąć tylko „klerykalizm“, tylko posłuszeństwo względem władzy apostolskiej i t. p. (dziś co do innych także prawd czyni tosamo socyalizm), okazało się niezbędnem uwydatnienie ścisłego związku ze sobą wszystkich prawd Bożych, a zwłaszcza stosunku, w jakim każda z nich konieczną jest dla naszego zbawienia. Galura, Overberg, Krzysztof Schmid, Hirscher, i inni cenne w tym względzie przedsiębrali próby, lecz próby te,

nie przyjęły się stale, bo systemy filozoficzno-teologiczne były i są za trudne dla szkół ludowych. Z drugiej strony nie godziło się zrywać z tradycyą katechizmu trydenckiego. Deharbe nader szczęśliwie wywiązał się z tej trudności. Obierając pojęcie celu człowieka za pragmatyczne, zastósował je łatwo i dziwnie pojedynczo do wszystkich czterech części katechizmu trydenckiego, zestawiając tylko Sakramenta św. z modlitwą, jako środki łaski Bożej. Uczy we wstępie o celu człowieka, a następnie: 1) o wierze (Skład Apostolski), 2) o przykazaniach, ich przestąpieniu (o grzechu) i wykonaniu (o cnocie i doskonałości), 3) o łasce Boskiej i sposobach do jej nabywania (o Sakramentach św. i o modlitwie). Uczeń może łatwo i powinien być naprowadzony do poznania związku każdej ważniejszej prawdy katechizmowej z pojęciem celu człowieka, zatem układa sobie prawdy te w głowie jako systematyczną całość, a przecież poznaje je nie na tle nieprzystępnej teologii, lecz na tekście dobrze sobie znanych modlitw codziennych! Dziwić się można doprawdy, że tak prostego a praktycznego wyjścia z trudności długo nie udawało się znaleść. Deharbe mógł korzystać jedynie z napoleońskiego „katechizmu do użytku wszystkich kościołów w państwie francuskiem“ z r. 1806, przypisywanego biskupowi Colmarowi. Podzielony on jest na trzy części: 1) naukę wiary, 2) naukę obyczajów, 3) o służbie Bożej (Sakramentach św. i modlitwie), z dodatkiem liturgicznym a wstępem biblijnym, lecz zbyt obszernie i dosadnie akcentuje obowiązki względem cesarza, jako „obrazu Bożego na ziemi“, a „w szczególności względem Napoleona I.“

Pragmatyczność jest również, jak wspomnieliśmy, znacznej doniosłości pod względem dydaktycznym. W ogóle Deharbe uwzględnił bacznie rozwój katechetyki, więc poskracał odpowiedzi, rozdzielając każdą z nich na kilka pytań, unikał terminologii niezrozumiałej dla tych, którzy języka łacińskiego nie znają, wyrażał się zdaniami krótszemi bez tak licznych imiesłowów, a nawet dostósował katechizm do kategoryi szkół i ilości godzin szkolnych w Niemczech (5 godzin tygodniowo). Z radością więc powitali go dydaktycy równie jak teologowie. Ci ostatni radzi zobaczyli w nim obszerne pouczenie o Bogu i doskonałościach Boskich, dowody Bóstwa Chrystusa Pana, dokładny rozwój nauki o Kościele katolickim, o cnocie chrześcijańskiej (nadnaturalnej) w przeciwstawieniu do naturalnej, o doskonałości, a zwłaszcza o łasce i jej rodzajach. Zaznaczali też dokładniejszy rozwój nauki o Sakramentach św., o modlitwie w ogólności, wreszcie o Sakramentaliach i obrzędach

kościelnych. Liczny wybór tekstów Pisma św. przyczynił się również do podniesienia gruntowności dzieła, a odsyłacze do historyi biblijnej czyniły katechizm tem, czem być powinien, t. j. centrum całego elementarnego nauczania religii. Skrócenie nauki o chrześcijańskiej sprawiedliwości, oraz pominięcie dwunastu owoców Ducha św, poczytano Deharbe'owi w dzisiejszych stosunkach również za zasługę.

Odmienne warunki szkolne w innych krajach były jednak przyczyną, że katechizmy Deharbe'a uznano tu i ówdzie za zbyt obszerne i zaczęto wydawać różne ich opracowania, do czego zresztą sam Deharbe dał wzór i niejako zachętę. Zarzucano tylko, i nie bez słuszności, że w pragmatyce nie uwydatnił Deharbe głównego celu człowieka: chwały Bożej, (czego zresztą nie masz i w dawniejszych katechizmach), jednak pojęcie to z Deharbowskim układem się zgodzi, jeśli je postawimy jako nadrzędne, zaś poznanie Pana Boga, miłowanie Go i służenie Mu, oraz działy ztąd wynikające, jako podrzędne. Do tej pory żaden inny układ nie zdołał i prawdopodobnie nie prędko zdoła Deharbe'a prześcignąć i wyrugować. Polacy poznali Deharbe'a w tłómaczeniach ks. biskupa Likowskiego z r. 1870, które (zwłaszcza Mały Katechizm) chętne znalazły przyjęcie, a nadto w trudnem nieco tłómaczeniu ks. Biegi, które Ordynaryaty zaprowadziły w całej Galicyi. Ks. M. Morawski opracował z czasem samodzielnie wiele definicyj, lecz istotnego układu nie zmienił. W krajach niemieckich Cislitawii zachowywano natomiast rezerwę i podziśdzień trzymano się katechizmu Kanizyusza, znacznie jednak powiększonego i przerobionego. (*D. n.*)

Egzorta na uroczystość Niep. Poczęcia Najśw. Panny Maryi.

„Oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego". (Łuk. I, 49).

Tyle już razy słyszeliśmy to pozdrowienie Anielskie, zawarte w ewangelii dzisiejszej, i tyle razy powtórzyliśmy je sami, że już w niem nic nie widzimy dziwnego, że ono nas nie wzrusza i nie rozwesela, jak nas nie poruszają rzeczy powszednie i dobrze nam znane. A przecież, gdybyśmy je należycie rozumieli, gdybyśmy żywą posia-

dali wiarę, pojęlibyśmy jasno, że serce nasze powinnoby zawsze zadrgnąć radosnem poruszeniem, ilekroć słyszymy te słowa Najśw. Maryi Panny, bo one zwiastowały najlepszą nowinę, jaką ludzkość cała mogła usłyszeć. Niejeden powód mamy do radości już w tem życiu doczesnem, chociaż mieszkamy na padole płaczu; ale niczem są wszelkie inne pociechy, jeżeli je porównamy z tą pociechą, którą nam dzisiaj Pismo św. ogłasza: bo oto już spełniła się obietnica, dana rodzajowi ludzkiemu, już zjawiła się na ziemi Niewiasta, która miała „zetrzeć głowę węża", której „wielkie rzeczy uczynił" Pan, bo uczynił Ją niepokalaną, niepodległą żadnej zmianie grzchowej, tak czystą i świętą, że łono Jej było godnym Jego samego przybytkiem; uczynił Ją najpiękniejszem arcydziełem całego stworzenia. Chciałbym więc wam dzisiaj wyłuszczyć przy pomocy Bożej tę wielką prawdę, że słusznie wychwalamy Najśw. Pannę więcej niż wszystkich innych świętych i najwięcej po samym Bogu, bo Ona postawiona jest najwyżej z pomiędzy wszystkich stworzeń, Ona przyczyniła się do odkupienia naszego i jest naszą Orędowniczką i Matką.

1) Są prawdy, których zgłębić nie potrafi żaden rozum stworzony, wobec których musimy się upokorzyć w duchu i zawołać ze św. Apostołem Pawłem: „*O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej: jako są nieogarnione sądy Jego i niedościgłe drogi Jego*"! (Rzym. XI, 33). Do takich prawd, niezgłębionych rozumem a przecież zachwycających serce i napełniających je wdzięcznością ku najdobrotliwszemu Stwórcy naszemu, należy i prawda, że N. P. przyczyniła się do naszego odkupienia, że Jej także za odkupienie powinniśmy dziękować. Wyraźnie nas o tem pouczają Ojcowie św. Mówiąc o zwiastowaniu, przenosi się Bernard św. w oną chwilę na wieki pamiętną, kiedy Archanioł pozdrowił Niepokalaną Dziewicę, i tak się do Niej modli: „Słyszałaś, Panno, poselstwo z nieba, iż masz począć i porodzić Syna Bożego... mocą Ducha św. Patrz, z jaką uwagą ten poseł niebieski oczekiwa Twojej odpowiedzi! Odpowiedz, Panno, odpowiedz co dobrego i dla Siebie i dla nas, gdyż nam wszystkim na Twojej odpowiedzi wiele zależy... Na tej odpowiedzi Twojej zawisła pociecha jedyna nędznych ludzi, odkupienie potępionych, zbawienie wszystkich synów Adamowych". Kiedy słyszymy te słowa, kogoż nie ogarnie zdumienie?— Co mówisz?— pytamy, święty Doktorze, nauczycielu Kościoła?— Bóg czeka na zezwolenie niewiasty?— Bóg czeka na Jej przychylną odpowiedź, jak gdyby potrzebował Jej pomocy?— Czyż on nie może dokonać tego dzieła bez pomocy swojego stworzenia?—O, łatwiej pomyśleć, że kiedyś słońce może potrzebować pomocy robaczka, pełzającego po ziemi, aby zachować swe światło, — albo że

gwiazdy nie obejdą się bez ziarnka piasku, po którym stąpamy! Prawda, że ta Dziewica jest tak czystą i świętą, iż wobec Niej blednie świętość wszystkich wybranych i czystość chórów Anielskich, ale jest przecież stworzeniem, a więc Jej doskonałość i wielkość są darami łaski, a Ona jest służebnicą, która w najgłębszej pokorze spełniać powinna i spełnia rzeczywiście wolę swojego Pana! — Prawda, wszystko prawda, wiedział to i św. Bernard lepiej od nas, a przecież nam mówi wraz z innymi Nauczycielami Kościoła, że P. Bóg czekał na przyzwolenie Maryi i nie chciał bez Niej rodu ludzkiego odkupić.

Stało się to już wówczas, kiedy po raz pierwszy zapowiedział Bóg przyjście Swoje na świat, i Maryę wymienił jako swoją pomocnicę, mówiąc do węża: *„Oto ja położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twojem a nasieniem Jej.“*

Pan Bóg tak czyni, jak dobry król ziemski, który otacza się dostojnikami i ludzi zacnych wywyższa po nad wszystkich innych poddanych; podobnie i Bóg podnosi wysoko stworzenia swoje i dzieli się z niemi swą władzą i chwałą, powierza im wszelkie zadania, jak gdyby bez nich obejść się nie mógł. Wiemy że sam P. Jezus jest opoką, na której opiera się Kościół, a przecież On rzekł do św. Piotra: *„A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoką, a na tej opoce zbuduję kościół mój“* (Mat. 16, 18). A jeżeli Piotr św., jeżeli każdy z jego następców, jeżeli nawet każdy z nas kapłanów ma jakąś część władzy Boskiej, bo może związywać i rozwiązywać, może rozgrzeszyć i zatrzymać grzechy: — to cóż dziwnego, że ta Istota Najśw., którą Zbawiciel nasz uczynił swoją Matką, z której ciała i krwi utworzył własne ciało i krew, która dla Niego ponosiła wszystkie trudy macierzyńskie, — cóż, mówię, dziwnego, że Ona staje obok swego Syna jak druga Ewa obok drugiego Adama, że Jej dostało się uczestnictwo w dziele odkupienia? „Ewa rozmnożyła grzeh“, mówi św. Augustyn „a Marya zasługę; Ewa nas zabiła, a Marya wróciła nam życie“.

2) A więc za sprawą samej tylko dobroci Bożej, który postanowił uczynić Ją swoją pomocnicą, stanęła córka naszego plemienia, bez zmazy pierworodnej poczęta, obok Jego tronu, ażeby tam za nami orędować i przyczyniać się do naszego zbawienia. Przez Nią P. Bóg zlewa na nas swoje łaski, przez Nią każdy dostępuje szczęśliwości wiecznej, kto z sercem skruszonem pod Jej ucieka się obronę. Ona jest Matką naszą bardziej kochającą, niż ziemskie kochają matki. My wszyscy jesteśmy występnemi dziećmi niebieskiego Ojca, wszyscy zasłużyliśmy na karę, lecz mamy na szczęście, dzięki miłosierdziu Bożemu, Matkę, która nas może ocalić, jeżeli z serdecznym żalem i z dziecięcą ufnością do niej się zwrócimy. Kiedy raz spytał jeden z ojców Towa-

rzystwa Jezusowego św. Stanisława Kostkę czy bardzo kocha N. Pannę, odpowiodział z głębokiem wzruszeniem, które na twarz wystąpiło rumieńcem: „Cóż mogę więcej powiedzieć, Ojcze? wszak ona moja Matka!“ Młodzieniec ten dobrze zaiste rozumiał słowa P. Jezusa, wypowiedziane na krzyżu w owej chwili najuroczystszej, kiedy już Zbawiciel nasz miał wydać ostatnie tchnienie. Rzekł on do Matki swojej, polecając Jej opiece św. Jana: „*Niewiasto oto syn Twój*,“ a potem rzekł uczniowi: „*oto Matka twoja*“; (Jan. 19, 26—27.) Oto słyszycie, kochani bracia moi, że co najdroższego miał P. Jezus na ziemi, to nam darował w testamencie swoim: dał nam swoją Matkę, abyśmy wiedzieli, że jakkolwiek ciężkie są nasze grzechy, zawsze za Jej przemożną przyczyną możemy uzyskać przebaczenie. Ona zawsze gotowa za nami prosić, a Syn Jej niczego nie może odmówić. Możnaby powiedzieć, że Bóg wszechmocny sam umniejszył swoją władzę karania, że zawiązał sobie niejako ręce, aby tylko zbawić jak najwięcej niewdzięcznych dzieci swoich: On dał nam zapewnienie że po stu upadkach i po tysiącach przewinień przyjmie nas do siebie i wróci nam białą niewinności szatę, przy chrzcie św. otrzymaną, jeżeli okażemy trochę dobrej woli, jeżeli zechcemy się z Nim pojednać i pod Matki naszej schronimy się opiekę.

3) Cóż więc mamy powiedzieć o owych ludziach, którzy mniemają w pysze swojej i zaślepieniu, że nie potrzebują do Maryi się modlić że bez niej się obejdą, że nic im nie stanie się złego, chociaż tylko na własnych polegać będą siłach i własnej ufać mądrości? Oni wtrącą się sami dobrowolnie w przepaść potępienia! Oby raczej zechcieli rozważyć, obyśmy wszyscy, drodzy bracia moi, chcieli zawsze o tem pamiętać, że niczem jest wszelka moc i mądrość ludzka, że dla każdego, jakkolwiek jest mocny i możny, przyjdzie kiedyś chwila, w której uczuje się bezsilnym jak maleńkie niemowlę, w której go drudzy będą musieli podnosić na rękach, jak dziecko podnosi piastunka — jeżeli znajdą się przy nim ludzie litościwi, jeżeli mu nie przeznaczono umierać w samotności! O, w tę chwilę ostatnią życia przenośmy się często, a poznamy jasno, jak szczęśliwi są ludzie, którzy umieją cenić i umieją kochać Matkę swoją niebieską! W książce św. Alfonsa, napisanej na chwałę N. Panny, czytamy o takiem zdarzeniu. Do pewnej kobiety ubogiej przybył kapłan z Najśw. Sakramentem; gdy drzwi otworzył, zobaczył izbę pustą, bo umierająca nie miała nikogo z krewnych i przyjaciół, ale przy jej łóżku stała sama Królowa niebieska i ocierała jej chustką pot śmiertelny z czoła. Na ten widok ksiądz stanął osłupiały na progu i nieśmiał się do niej przybliżyć, lecz Matka Najśw. wskazała mu krzesło, aby usiadł przy chorej dla dla wysłuchania spowiedzi. Było to zdarzenie cudowne. Wiemy, że cudów

nie powinniśmy się spodziewać, ani nawet pragnąć; ale możemy się spodziewać i powinniśmy pragnąć, żeby ta Matka nasza była i nam pocieszycielką w godzinie konania, żebyśmy w Jej ręce z radością oddać mogli duszę: więc nie przestawajmy prosić Jej serdecznie przynajmniej kilka razy codziennie, słowami, które nam Kościół św. jak najczęściej powtarzać poleca: „módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinie śmierci naszej!“ Amen.

N.

Przygotowanie do Iej Komunii św.

Lekcya XIII.

(*Dokończenie*).

Treść: Przygotowanie najbliższe przed Komunią św. „Confiteor“. „Oto Baranek Boży.“ „Panie, nie jestem godzien.“ Akty po Komunii św. Zachowanie się po Komunii św. zaraz i przez cały tydzień.

Na czem polega przygotowanie do Komunii św. co do duszy? Jakie akty trzeba w sobie wzbudzić przed Komunią św.? Jak się macie zachować zaraz po Spowiedzi? Jak przez drogę? Jak w domu? Jak zrana?

Dziś, drogie dzieci, będę wam tłómaczył te słowa, które kapłan mówi przed rozdzielaniem Komunii św., i które wy za kapłanem powtarzać macie. Przed rozdzielaniem Komunii św. ministranci odmawiają „Confiteor“, tj. Spowiedź powszechną, którą i wy macie z wielką pobożnością i z wielkim żalem odmówić. Kapłan odmawia dwie modlitewki, w których prosi P. Boga o odpuszczenie wszystkich waszych grzechów. A potem trzymając P. Jezusa w dwóch palcach, odwraca się kapłan do ludzi i mówi po łacinie te słowa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale tylko rzeknij słowem, a będzie zbawiona dusza moja“. Pierwsze słowa: „Oto Baranek Boży...“ powiedział św. Jan Chrzciciel. Nazwał on P. Jezusa Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata, dlatego, bo P. Jezus umarł za grzechy całego świata. Ostatnie słowa powiedział, tylko nieco inaczej, jeden dowódzca wojska rzymskiego, poganin. (Katecheta opowie o uzdrowieniu sługi setnika, przytaczając na końcu dosłownie wyrazy, które setnik powiedział do P. Jezusa). P. Jezusowi bardzo się podobały te słowa, bo one oznaczały wielką wiarę i wielką pokorę tego człowieka. P. Jezus też zaraz go pochwalił i powiedział: „*Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, nie znalazłem takiej wiary w Israelu*“. Ponieważ P. Jezusowi te słowa bardzo się podobały i po-

nieważ człowiek każdy, który Komunię św. przyjmuje, powinien mieć taką wiarę i taką pokorę jak ten setnik, więc każdy powinien te słowa za kapłanem powtarzać przed Komunią św.

Gdy kapłan ma wkładać do ust Komunię św., mówi jeszcze: „Ciało Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niechaj strzeże duszy twojej na żywot wieczny“. Ten, który Komunię św. przyjmuje, ma pomyśleć: „Amen“ t. j. niech się tak stanie! pragnę tego gorąco, aby Ciało P. Jezusa strzegło duszy mojej na żywot wieczny. Co odmawiają ministranci, zanim kapłan rozdzielać zacznie Komunię św.? Co kapłan potem mówi? Kto powiedział pierwszy te słowa: „Oto Baranek Boży?“ Dlaczego św. Jan nazwał P. Jezusa Barankiem Bożym? Kto powiedział te słowa: „Panie, nie jestem godzien?“ Opowiedz ten cud! Dlaczego kapłan i ten, który Komunię św. przyjmuje, mówią te słowa: „Panie, nie jestem godzien?“ Co kapłan mówi, gdy ma wkładać do ust człowieka Komunię św.? Czego należy zapragnąć wtenczas, gdy kapłan mówi te słowa?

A teraz, powiem wam, dzieci, jak się macie zachować przy przyjmowaniu Komunii św. Już wam mówiłem, że przed Komunią św. nie powinno się pluć, bo to bardzo nieładnie i kościół się zanieczyszcza. Gdy macie przystąpić do Komunii św., to złóżcie nabożnie ręce na krzyż, na piersiach, albo rękami podtrzymujcie sobie książeczkę do nabożeństwa. Oczy spuśćcie na dół, głowę podnieście nieco do góry, usta otwórzcie, a język nieco wysuńcie i połóżcie go na dolnej wardze. Przedtem jeszcze odwilżcie sobie podniebienie językiem, aby wam Komunia św. do podniebienia nie przylgnęła. [1]) Gdyby Komunia św. przylgnęła do podniebienia, to nie wolno jej palcami odlepiać, ale lekko językiem odłączyć i połknąć. Gdy kapłan Ciało Pańskie złoży na twym języku, powinieneś schylić się do ziemi i pomyśleć w duszy: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament“, potem powstać i z wielką skromnością odejść na to miejsce, na którem byłeś przed przyjęciem Komunii św.

Teraz rozważaj z wielką pobożnością: *Kogo przyjąłeś?* Pana Jezusa, twego Pana i Boga! On Najświętszy, a tyś Go przedtem tyle razy obraził! P. Jezus wszystko to ci darował. Jakiż on dobry!

---

[1]) Katecheta każe jednemu, potem drugiemu dziecku pokazać, jak ma mieć ręce złożone, jak głowę podnieść, jak usta otworzyć i jak język położyć. Im dokładniej katecheta dzieci pouczy, z tem większem skupieniem a mniejszem roztargnieniem dzieci do Komunii św. przystępować będą i nie będzie żadnej potrzeby, ani przy pierwszej, ani przy następnych Komuniach, w chwili tak świętej i uroczystej dzieci upominać.

Przywitaj P. Jezusa. Witam Cię, Jezu, któryś do mnie przyszedł. *Podziękuj* P. Jezusowi za to, że do serca twego przyszedł. O Jezu Najdroższy, dziękuję Ci, żeś raczył przyjść do mego serca. *Oddaj się całkowicie* P. Jezusowi. O Jezu Najdroższy, całkowicie się Tobie oddaję; Tobie oddaję oczy moje, uszy moje, serce moje; odtąd chcę tylko do Ciebie wyłącznie, do Ciebie całkowicie należeć. *Uwielbiaj* Pana Jezusa. O Jezu, jakiś Ty nieskończenie dobry, żeś raczył zawitać do mego nędznego serca! O Jezu, wielbię Cię za to jak mogę najbardziej i wzywam wszystkie stworzenia, aby Cię wraz ze mną i za mnie uwielbiały:

„Niebo, ziemia, świat i morze,
I co tylko w w was być może,
Jak najniżej upadajcie,
Pokłon Panu z nami dajcie!“

Proś P. Jezusa o wszystkie łaski, jakie ci są potrzebne. Proś szczególnie o tę łaskę, byś żył zawsze jak najpobożniej, byś zawsze jak najgodniej przyjmował Komunię św., proś o dobrą naukę, o zdrowie; módl się za twemi rodzicami, siostrami, braćmi, nauczycielami, za kapłanami, a szczególniej za tym, który cię do Komunii św. przygotował; módl się za duszami tych zmarłych, którzy należeli do twojej rodziny.

Gdybyś nie mógł swojemi słowami P. Jezusa prosić, to otwórz książeczkę i z wielką pobożnością odmawiaj z niej modlitewki po Komunii św. Zmówiwszy te modlitewki, możesz odmawiać litanię do Najsł. Imienia Jezus, do Serca P. Jezusa, do Najśw. Sakramentu. Po Komunii św. powinien się każdy długo modlić, choć przez pół godziny, a co najmniej przez kwadrans. Kto po Komunii św. zaraz wychodzi z kościoła, podobny jest do Judasza, który przyjąwszy z rąk P. Jezusa Komunię św., zaraz wyszedł i zdradził P. Jezusa. Również dlatego powinien się człowiek długo po Komunii św. modlić, bo wtedy P. Jezus jest w jego sercu, jakby na tronie. P. Jezus chce udzielić człowiekowi wszystkich łask, o jakie tylko człowiek prosi i które są człowiekowi potrzebne.

Po Komunii św. nie powinno się spluwać, a to dlatego, bo gdyby jakaś cząsteczka Najśw. Ciała P. Jezusa zmieszała się ze śliną, to spluwając, mógłby człowiek wyrzucić ją z ust. Dlatego nie powinno się spluwać zaraz po Komunii św., aż się napije człowiek pierwej nieco wody, lub zje nieco chleba. Gdy jednak po Komunii św. upłynie już kwadrans, i ktoś potem splunie, to nie ma się czego lękać. Gdyby kogoś zaraz po Komunii św. zdjął kaszel i musiałby odplunąć, to niech splunie do chusteczki od nosa. A teraz, dzieci, przekonam

się, czy pamiętacie, czegom was uczył. Czy to ładnie spluwać po kościele? Jak trzeba przed przyjęciem Komunii św. złożyć ręce? Jak trzeba trzymać głowę? Co robić z ustami, z językiem? Co trzeba zrobić z oczami? Co trzeba zrobić, aby Komunia św. nie przylgnęła do podniebienia? Czem należy Komunią św. odczepić, gdyby przylgnęła do podniebienia? Co masz zrobić, gdyś przyjął Komunię św.? Co masz po Komunii św. rozważać? Przywitanie... Podziękowanie... Oddanie się całkowite... Uwielbianie... Prośba... O co masz P. Jezusa prosić? Jak się powinno odmawiać modlitewki z książeczki po Komunii św.? Jak długo powinieneś się modlić po Komunii św.? Dlaczego czas po Komunii św. jest tak ważny? Do kogo to jest podobny taki człowiek, który zaraz po Komunii św. wychodzi z kościoła? Czy wolno po Komunii św. zaraz spluwać?

A teraz, dzieci kochane, powiem wam jeszcze, jak się macie zachować w tym dniu, kiedyście przyjęły Komunię św. W tym dniu, po Komunii św. pójdziecie do chrzcielnicy i tutaj odnowicie przyrzeczenia, które za was przy chrzcie św. robili wasi chrzestni rodzice, tj. wyrzekniecie się szatana i wszystkich spraw jego, czyli grzechów, a przyrzekniecie, że P. Jezusowi całem sercem i duszą służyć będziecie. Po śniadaniu te dzieci, które mają bliżej do kościoła, niechaj będą na sumie i niechaj się najpobożniej pomodlą. Po południu przyjdziecie wszystkie na naukę. Na tej nauce wyłożę wam obowiązki Apostolstwa modlitwy i przyjmę was do niego, jak również zapiszę was do stowarzyszenia Najśw. Rodziny. [1]) Potem będziecie na Nieszporach i po Nieszporach pójdziecie spokojnie do domu. Pamiętajcie, drogie dzieci, że P. Jezus w sercach waszych tak długo pozostanie przez łaskę, jak długo ciężkiego grzechu nie popełnicie. Dlatego, dzieci drogie, proszę was na wszystko, wystrzegajcie się jak najpilniej grzechu każdego i pilnie się o to starajcie, abyście tego P. Jezusa, który w pierwszej chwili osobiście, a po zniknięciu postaci zewnętrznych przez łaskę św. zamieszka w sercach waszych, nigdy z serca waszego nie wydaliły! Wtedy, wtedy, ten piękny dzień pierwszej Komunii św. będzie wam stał zawsze na pamięci, będziecie się starały o to, aby zawsze żyć dobrze, aby zawsze jak najgodniej przyjmować Komunię św., i wtedy sprawdzą się na was słowa P. Jezusa: *„Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki“*. (Jan VI. 52). Na następnej nauce będę was pytał o to wszystko, czego was do dziś dnia uczyłem. To dziecko, które dobrze odpowie, dostanie karteczkę i pójdzie do Komunii św. A teraz się pomodlimy i pójdziecie do domu.[2])

[1]) Raczej do Szkaplerza Karm. bo St. N. R. dla starszych. (D. Red.)
[2]) W układaniu powyższych katechez miałem w pierwszym względzie na uwadze dzieci do szkoły całkiem nieuczęszczające.

Uwaga. Katecheta podda następnie wszystkie dzieci egzaminowi ścisłemu. Dziecko, które egzamin ten złoży pomyślnie, a przez cały przeciąg nauki zachowywało się przyzwoicie, otrzyma karteczkę z napisem: „Approb. ad I. Communion“. Jestto koniecznem w liczniejszej parafii o jednym pasterzu. Dobrzeby bardzo było, aby po wyegzaminowaniu wszystkich dzieci zgromadzić te, które mają przyjąć Komunię św., na rodzaj rekolekcyj, a przynajmniej mieć do nich egzortę o Sakramencie Pokuty. Serdecznie i z wielką miłością wyłoży się dzieciom konieczność odprawienia Spowiedzi generalnej, jeśli które z bojaźni jakiś grzech na poprzednich Spowiedziach zataiło. — W ciągu całego przygotowania do I. Komunii św. można urozmaicać naukę przykładami, których wiele znajdzie w książeczce: „*Pamiątka pierwszej Komunii św.*“ przez O. Kazimierza Riedla T. J. (Kraków. Wydawnictwo OO. Jezuitów). Bardzo pożądaną jest rzeczą, aby po każdej lekcyi odbyć z dziećmi nawiedzenie Najśw. Sakramentu, a do tego posłużyć może znakomita w tym względzie książeczka, zupełnie do pojęć dzieci zastósowana: „Fünfzehn Besuchungen des allerheiligsten Sakramentes für Kommunikantenkinder“ do nabycia w Administration des „Pelikan“. Feldkirch (Vorarlberg). Jaką okazałością należy tę chwilę uroczystą otoczyć, poucza teologia pasterska oraz katechetyka. Każdy katecheta według możności stara się nadto obdarzyć dzieci czy to stósownemi książeczkami modlitewnemi, czy też obrazkami, koronkami lub krzyżykami, bo jest pewny, że za ten dar, a szczególniej za pilne, gorliwe, choć mozolne przygotowanie dzieci do I. Komunii św., sowicie mu Zbawiciel wynagrodzi.

Ks. Władysław Sarna.

KSZTAŁCENIE SUMIENIA.

(Dok.) — Nie dosyć wyrobić w uczniach uświadomione zasady moralne, oparte na niewzruszonem prawie Bożem; trzeba jeszcze wćwiczyć ich w zastósowanie owych zasad do wypadków konkretnych, czyli wyrabiać *praktyczny sąd sumienia* na tle kazuistyki. Ćwiczenia takie sprowadzają teoryę w dziedzinę życia praktycznego, wskazują, jak w pewnych wypadkach postąpić należy, i przyczyniają się niepomiernie do lepszego zrozumienia i wyjaśnienia samej teoryi. Są one więc kształcące i z reguły bardzo interesują, byle katecheta nie wymagał nagle sądów zbyt trudnych, ani też z drugiej strony nie ograniczał się na wypadki zbyt proste i zbyt łatwe, bo pierwsze znużą, drugie unudzą.

Najlepiej na tym stopniu lekcyi uwydatniać trzy momenta a to: 1) Katecheta przytacza sam przykłady i żąda od uczniów oceny moralnej umotywowanej, 2) uczniowie mają sami podawać przykłady w tejsamej materyi, 3) katecheta przerabia z uczniami praktyczny rachunek sumienia w zakresie owego przykazania i uwydatniając w nim jeden lub dwa czyny, które dzieciom codzień łatwo się przy-

darzają, zachęca uczniów do codziennego wieczornego obrachunku z tych czynów. Na wstępie rozpocznie katecheta od wypadku łatwego i widocznego, i nie poprzestając na wezwaniu, by dziecko wymieniło przykazanie, pod które ów czyn podpada, domaga się oceny stopnia winy lub zasługi. Nie same bowiem złe uczynki ale i dobre oceniać należy. Następnie przytoczy wypadek, w którym zachodzi pewna kolizya obowiązków, przydarzająca się w życiu dzieci, i stósownemi pytaniami naprowadza uczniów na właściwą ocenę i zrozumienie jej powodów. Im praktyczniejszym jest dobór przykładów, tem więcej dzieci z nauki skorzystają.

Rozbudziwszy w ten sposób i wyćwiczywszy sąd sumienia, wezwie następnie katecheta dzieci, by same również podały stósowne przykłady. Doświadczenie wnet pouczy, że przychodzi to dzieciom nietrudno i z ochotą; jeśli zaś nawet lepsi uczniowie stósownego przykładu (n. p. z Biblii) podać nie zdołają, to widocznie cała klasa nie zrozumiała dobrze zasady moralnej, i lekcya wymaga w tym razie powtórzenia i lepszego wyjaśnienia. Kazuistyka taka, zręcznie przez katechetę wyzyskana, ułatwia omówienie wad, właściwych dzieciom co do odnośnego przykazania, i zestawienie wzoru codziennego rachunku sumienia w tej mierze. Jak wielkie i trwałe pożytki płyną z praktyki codziennego rachunku sumienia, nie potrzebujemy wyjaśniać; stwierdzamy tylko, że nader wiele na tem zależy, by dzieci wcześnie do praktyki tej się przyzwyczaiły.

Codzienny rachunek sumienia, wskazując dziecku braki moralne, jest zarazem bodźcem do ich usuwania przez samodzielną pracę nad sobą, a więc jest przygotowaniem do *wyrabiania sumienności*. Aby do tej ważnej cnoty w ogóle pobudzić, należy po prawidłowem przerobieniu lekcyi 1) przytoczyć przykład jakiegoś męża świętego, który daną cnotą w osobliwszy sposób się odznaczał, następnie 2) uwydatnić pobudki takiego działania i 3) zachęcić do wykonywania danego przykazania zawsze i w każdem położeniu życia, tak w myślach jak w słowach i w czynach. Zarazem wskaże katecheta coś praktycznego z zakresu owego przykazania, co dziecko zaraz w tym dniu z łatwością zdoła wykonać, i zachęci gorąco do czynu. Na następnej lekcyi zapyta dzieci, czy wykonały czyn zalecony, i ponownie do tego zawezwie, bo nie świetność przysług, lecz chętne a częste powtarzanie drobiazgowych a dobrych czynów moralnych wzmacnia energię woli i uczy sumienności.

Wszelkie zachęty moralne opierać będzie wychowawca na siedmiu podstawach, dążąc do tego, aby i dziecko stopniowo uznało ważność tych podstaw i przy każdym czynie moralnym na nie się oglądało.

Są to: a) *wiara* w Boga i w to, że dany obowiązek jest wyraźną wolą Bożą, b) *nadzieja* podołania obowiązkom przy pomocy łaski Bożej, a przedewszystkiem c) *miłość Boga* jako główna pobudka i cel najwyższy moralnego działania, podtrzymująca zapał ku dobremu. d) *Roztropność* ustrzeże *rozum* dzieci od lekkomyślnego oceniania, od przesady lub braku, a wskaże złotą drogę pośrednią, wytkniętą w prawie Bożem, e) *sprawiedliwość* usposobi *wolę* do niegwałcenia cudzych praw, lecz oddawania każdemu, co mu się należy, f) *męstwo* ustali *energię woli* w przezwyciężaniu przeszkód zewnętrznych czy wewnętrznych, g) *wstrzemięźliwość* (umartwienie się) przyzwyczai do odmawiania niższym *popędom* (i uczuciom) wszystkiego, co się sprzeciwia sumieniu. Przy każdej ważniejszej zachęcie moralnej wszystkie te siedm reguł — obejmujących podstawny stosunek do Boga, oraz uszlachetniających wszystkie władze psychiczne człowieka, wchodzące w grę przy czynach moralnych, — powinny być w odpowiedni sposób uwzględnione, bo bez nich — jak uczy etyka katolicka i doświadczenie — nie masz żadnej cnoty chrześcijańskiej, przy nich zaś nawet proste wykonywanie obowiązków stanu uświęci człowieka. O tych chrześcijańskich siedmiu najwyższych „ideach moralnych“ powinien pamiętać każdy wychowawca katolicki i korzystać na wyższym stopniu nauki z odpowiednich pytań katechizmu, by je w uczniach uświadomić. Jeśli się stopniowo doprowadzi do tego, by uczeń nigdy afektom i popędom swoim nie ufał, lecz nawykł przed każdym czynem radzić się głosu sumienia i owych siedmiu najwyższych zasad, — względnie wzorów Chrystusa Pana lub Najśw. Maryi Panny, w których się one odzwierciedlają, — jeśli się równocześnie usposobi ucznia do niepoprzestawania na chęciach, lecz do energicznego i bezzwłocznego wykonania każdego obowiązku podyktowanego przez sumienie, to można sobie rokować, że się wyrobiło w uczniu cnotę sumienności, i ufać, że przy łasce Bożej lada pokusa nie zdoła wychowanka sprowadzić na manowce, bo formuje się w nim, a w szkole życia ustali prawdziwy charakter moralny. Dla takich owoców warto popracować szczerze nad kształceniem sumienia.

MISCELLANEA.

Polecenia godnem jest popularne wydawnictwo „*Głosu św. Antoniego z Padwy*“ O. Norberta Golichowskiego Z. M. w Krakowie, jako organu pobożnego stowarzyszenia św. Antoniego z Padwy.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.